# GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu kwartalnie złp. 12— miesięcznie złp. 4. Ner pojedyńczy gr. 6.

№ 230

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

**w Warszawie dnia 24 Sierpnia 1828 roku w Niedzielę.**

## WIADOMOŚCI HANDLOWE.

FRANKFURT n. M. d. 10 sierpnia. — Listy odebrane z Anglji i z Holandji, zapowiadają niepomyślne zbiory z powodu ciągle trwających deszczów. I w pierwszych i w drugich czynią wzmiankę: że można się spodziewać otwarcia portów angielskich, ale na czas krótki: donoszą oraz, że znaczne transporta zboża odchodzą do Francji i Hiszpanji. W portach holenderskich zapasy zboża są bardzo szczupłe; zapewniają nawet, że co do pszenicy, niemasz jéj więcéj nad 50 łaszt w dawném ziarnie.

## WIADOMOSCI KRAJOWE I ZAGRANICZNE.

### KROLESTWO POLSKIE

Rozkaz dzienny do wojska Polskiego.

W kwaterze głównéj, w Warszawie dnia 6 (19) sierpnia 1828 roku.

Za Najwyższym Rozkazem.

Postępują na wyższe stopnie.

*W jezdzie.*

W pułku 4 strzelców konnych, wachmistrz Antoni Czarnecki, na podporucznika.

*W korpusie kadetów w Kaliszu.*

Kadet Leon Brzeziński, na podporucznika w wojsku, z przykommenderowaniem do tegoż korpusu.

Liczyć mają starszeństwo.

*W gwardji.*

W pułku strzelców konnych: Adjunkt sztabu dywizji ułanów, z pułku 2 ułanów, kapitan Jan Rędźina, z zachowaniem starszeństwa swego stopnia, i z przeznaczeniem na szefa sztabu rzeczonéj Dywizji, i adjutant polowy przy jenerale brygady Suchorzewskim, z pułku 3 ułanów, kapitan Antoni Kotkowski, z zostawieniem go przy tychże obowiązkach.

Przeniesieni zostają.

*W jeździe.*

Z pułku ułanów Jego Królewiczowskiéj Mości xięcia Oranji N 1, kapitan Józef Rzeszotarski, do pułku 4 ułanów; z tego zaś ostatniego pułku, kapitan Ignacy Regulski, do pułku ułanów Jego Królewiczowskiéj Mości xięcia Oranji N 1.

Otrzymują urlopy.

*W gwardji.*

W pułku grenadjerów, podporucznik Olszewski, na dni 25.

*W korpusie artyllerji i inżenjerów.*

Podporucznik inżenjerów Starowolski, na dni 3, w gubernję grodzieńską.

*W piechocie,*

Jenerał brygady Krukowiecki, na dni 8. Dowódca pułku strzelców pieszych Jego Cesarsko-Królewskiéj Mości N 1, pułkownik Szembek, na dni 10, w wiel ie xięztwo Poznańskie; w tymże pułku, podporucznik Nepomucen Frezer, przedłużenie u[illegible]pu na dni 15, do Poznania. W pułku 8 linjowym, podporucznik Swięcicki, na dni 10.

*W jeździe:*

Dowódca pułku strzelców konnych Jego Cesarzewiczowskiéj Mości wielkiego Xięcia Alexandra następcy tronu N 1, pułkownik Jankowski, na miesięcy 3, do Niemiec. Dowódca pułku ułanów Jego Królewiczowskiéj Mości Xięcia Oranji N 1, pułkownik Tomicki, na miesięcy 2 do Szląska. W korpusie żandarmerji, porucznicy: Ciołkowski, na dni 28, w obwód wolnego miasta Krakowa, Białoskórski, na dni 28 do Gallicji austryackiéj, i podporucznik Floręcki, na miesięcy dwa do Tręczyna.

*W korpusie inwdlidów i weteranów:*

Kapitan weteranów Lossów, na dni 15, w wielkie xięztwo Poznańskie. Podporucznik inwalidów Rytt, na dni 20, do Krakowa.

Naczelny Wódz
(podpisano) KONSTANTY
W. X. R.

Zgodno z oryginałem
p. o. szefa sztabu głównego jenerał brygady.
*Siemiątkowski.*

---

Jacek Dądelski lat 22 mający, rodem z wsi Kawodrzy pod miastem Częstochową położonéj, własnem wyznaniem z wszelkiemi okolicznościami przez inkwizycję sprawdzonemi zgodnie przekonany został, iż wynająwszy się w miesiącu czerwcu 1827 r. jako furman z Ickiem Gąbińskim kupcem z Częstochowy do Koła, wracając borem, pokłócił się z Ickiem Gąbińskim, a następnie powziąwszy zamiar zamordowania go i odebrania mu pieniędzy których miał do kilkadziesiąt dukatów, pochwycił Gąbińskiego rękami z wszelką siłą za gardło, pokilkakroć dusił, tak, iż mu się krew nosem puściła; a kiedy już Gąbiński żadnego tchu nie wydał, zupełnie się rozciągnął i bez znaku życia zostawał dla ukrycia ciała obwiniony wciągnął go w bór, a gdy dostrzegł iż srogości jego ofiara, jeszcze przy życiu zo-

stając, wrócił się do Gąbińskiego, znowu go za gardło pochwyciwszy mordował, a nareszcie nożem kozikiem lub cygankiem zwanym, w gardło po kilkakroć kłuł tak okrutnie, iż Gąbiński w 48 godzin potém życie z odniesionych ran zakończył; lekarze bowiem zaopinjowali, iż zadane rany ani przez naturę ani przez sztukę lekarską uleczonemi być nie mogły, bo były bezwarunkowie śmiertelne. Z relacji sprawy Jacka Dądelskiego, okazało się jeszcze: Gdy mniemał że zabił Icka Gąbińskiego, zawlókł go w krzaki, i chciał odjeżdzać, widzi nieboszczyka powstającego, co go niezmiernie przeraziło, lecz ochłonąwszy, wrócił i powtórnie go mordował, poczém wstąpił do pobliskiéj karczmy. Icek jeszcze nie wyzionął ducha, powstał i zdołał zawlec się do wsi; kobiety uciekły widząc człowieka całego krwią zbroczonego; Icek mając przerznięte gardło, kredą napisał imie swego mordercy.— Za tak dokonaną zbrodnię morderstwa rozbójniczego, sąd sprawiedliwości kryminalnéj województw Mazowieckiego i Kalisk: wyrokiem swoim na dniu 19 b. m. zapadłym, obwinionego Jacka Dądelskiego z mocy art: 113, 114, 115, pr: kr: pol: na karę śmierci, przez powieszenie na szubienicy wykonać się mającą, z wszelkiemi skutkami kary skazał.

— *Artykuł nadesłany.* — Między doniesieniami o teatrach krajowych nie było wzmianki o towarzystwie dramatyczném z amatorów w mieście Staszowie w obwodzie sandomierskim złożoném. To towarzystwo istnie od lat kilkunastu i grywa komedje na dochód ubogich i na odbudowanie kościoła. Jestto pierwszy przykład jaki nam miasteczko w kraju naszym tego rodzaju zabawy, łączącéj zarazem cel dobroczynny z przyjemnością, przedstawia; ztąd wyobrazić sobie można wyższe mieszkańców ukształcenie, mimo oddalenia od stolicy a tem samem i od wzorów. W dniu 10 b. m. wystawiono 2 komedje na korzyść szpitala w Sandomierzu, na którejto reprezentacji obywatele z okolicy licznie zgromadzeni, oceniając cele i ofiarę grających, wdzięcznością dla nich przejęci zostali. Ł.

— *Z Biały.* — Szkoła wydziałowa Bialska odbyła popis roczny w dniach 24 i 25 lipca r. b.; uczniowie celujący w obyczajach i pilności w naukach, jedni otrzymali nagrody, drudzy w xięgach pamiątek szkolnych, zapisali nazwiska swoje.

*Otrzymali nagrody w xiążkach.*

*Z klassy* I. Bartold Józef*, Horoszewicz Andrzéj, Rudnicki Antoni, Gosselin Teodor*,

*Zapisali imiona swe do księgi pamiątek szkolnych.*

Kostański Józef, Budziłowicz Józef, Baniewski Kajetan, Klembowski Alexander, Sachaydakowski Jan.

*Zasłużyli na publiczną pochwałę.*

Czarnecki Antoni, Gosselin Alexander, Janiszewski Józef, Kłapowski Felix, Kuszel Anastazy, Łęcki Paweł, Pruski Jan, Rawicki Antoni, Serwiński Stanisław*, Wyrzykowski Józef, Wyrzykowski Prawdymów*, Serwiński Mateusz, Karson Piotr.

*Otrzymali nagrody w xiążkach.*

*Z klassy* II. Cywilewski Ignacy*, Twarowski Mikołaj*, Kierglewicz Franciszek*, Paszkowski Florjan, Pęczyński Józef*, Górski Gabriel.

*Zapisali imiona swe do xiążki pamiątek szkolnych.*

Boczkowski Alexander, Enekeyt August, Leśnowolski Seweryn.

*Zasłużyli na publiczną pochwałę.*

Bętkowski Józef*, Bojarski Bartłomiéj, Kurowski Józef, Lewicki Ignacy, Lewicki Teodor, Müller Adam, Popławski Antoni, Popławski Zygmunt, Popławski Stanisław, Sienkiewicz Józef, Skultecki Józef, Szymański Jan*, Jąkiel Antoni, Wereszko Mikołaj, Wiśniewski Antoni.

*Otrzymali nagrody w xiążkach.*

*Z klassy* III. Dziczkowski Józef*, Zakrzewski Józef*, Nowakowski Józef*, Osiński Adam, Terpiłowski Kalixt.

*Zasłużyli na publiczną pochwałę.*

Koźmiński Ludwik, Lewicki Maxymiljan, Piętkiewicz Szymon, Kurmanowicz Józef, Serwiński Franciszek.

*Otrzymali nagrody w xiążkach.*

*Z klassy* IV. Werpechowski Józef*, Kłopotowski Antoni*, Michalewski Klemens*, Kozakiewicz Jan, Wnorowski Wincenty, Kierglewicz Ludwik, Kurcewicz Alexander, Biernacki Piotr*.

*Zasłużyli na publiczną pochwałę.*

Bętkowski Benedykt, Kłopotowski Gasper, Pawlikowski Ludwik, Przezdziecki Ignacy, Sciborski Alexander, Krasuski Adam (1).

ROSSJA. — Dziennik odeski z dnia 28 lipca (9 sierpnia) donosi: Dnia wczorajszego mieszkańcy Odessy uradowani zostali niespodzianém przybyciem N. monarchy. Cesarz Jmć wsiadłszy pod Warną na fregatę Florę, wysiadł na ląd pod wsią, gdzie mieszka Cesarzowa Jmć. J. C. M. W. Xiąże Michał, znajduje się w towarzystwie Cesarza Jmć. N. Pan powróci do armji na czele korpusu gwardji, którego kolumny nadciągnęły już do Dunaju i połączą się pod Bazardzikiem.

ANGLJA.— z *Londynu d. 9 sierpnia.*— Lord kommissarz wysp jońskich, P. Adam, przysłał depeszę z doniesieniem, że Ibrahim ustąpić chce z Morei, pod warunkiem, aby mu ułatwiono przeprawę do Egiptu.— Słychać, że żądano, aby Anglja posłała okręty pod wojsko Ibrahima i zdaje się, że na ten cel użyte będą statki parowe.— Niejaki Korder zamordował niedawno dziewczynę, ale nie można było wyśledzić, gdzie podział jéj zwłoki. Tymczasem matce zamordowanéj córki, śniło się przez trzy nocy, że trup znajduje się zakopany w stodole należącéj do Kordera; doniosła ona o tém sądowi, zaczęto kopać w stodole, i istotnie znaleziono trupa; Korder przyznał, że zakopał te zwłoki, ale utrzymuje, że ona sama odebrała sobie życie. (G. B.)

FRANCJA. — *Z Paryża dnia 13 sierpnia.* Po przyjęciu budżetu i po sześciomiesięcznych posiedzeniach, naradzać się miała Izba deputowanych, nad oskarżeniem ministrów, ale deputowani, bać to dla spraw własnych, bać nie życząc narad nad oskarżeniem, którego wypadek dla braku dowodów, był wątpliwy, rozjechali się, a pozostali nie są tak liczni, iżby się posiedzenia daléj ciągnąć mogły. Sejm francuzki nie został jeszcze zamknięty, ale sami deputowani przez wyjazd, odroczyli posiedzenia na czas nieograniczony. Gazeta Francji na-

(1) *Gwiazdeczka znaczy umieszczonych w xiędze pamiątek szkolnych, w pierwszém półroczu szkolném 1827, 1828.*

zywała to odmówieniem sprawiedliwości. Wszakże niepewny wypadek oskarżenia i taki obrot rzeczy w izbie deputowanych, nie należy już do nowości. Trzy inne przedmioty zajmują teraz publiczność i dzienniki: Wyprawa do Morei, pismo P. Cottu, dowodzące, że monarchja francuzka przy teraźniejszych prawach o wolności druku i owyborach ostać się nie może, i protestacje biskupów przeciw postanowieniom o seminarjach i szkołach duchownych.

Wyprawę morejską, oprócz gazety Francji i codziennéj, pochwalają wszystkie inne dzienniki, jakkolwiek nie dla jednakowych pobudek. Dziennik ministerjalny poranny, tak o niéj mówi. »Wyprawa pod dowództwem jenerała Maison gotowa jest wypłynąć pod żagle. Wiadomości z Grecji donoszą, że Ibrahim pozbawiony wszelkiéj kommunikacji z Egiptem w skutku blokady ze strony trzech eskadr sprzymierzonych i postawiony w niemożności zapewnienia wojsku swemu utrzymania, gotów jest podpisać umowę, na mocy któréj mogłoby powrócić do Afryki. Położenie jego jest w istocie trudne i krytyczne, ale ministerjum nie powinno ani odwlekać wyprawy, ani zaniedbywać środków, mogących zapewnić jéj pomyślne powodzenie. Ibrahim zajmuje jeszcze całą Moreę blisko dziesięciotysiącznym korpusem Arabów i sześciotysiącznym korpusem Turków. Arabowie jego strzegą twierdz Koron, Modon i Nawaryn, a w Patras zamknęło się 3,000 Turków i 3,000 Arabów. Jest rzeczą prawie pewną, że Ibrahim dopiero w tenczas namyśli się do ustąpienia z Morei, gdy go siła do tego zmusi. Nie sądzimy także, iżby znajdujący się obok niego oddział trzytysięczny Turków, chciał być objęty umową, jakąby wódz jego mógł zawrzeć, owszem rozumiemy, że będzie wolał bronić się dzielnie w Koron i Modon, które to twierdze wypadnie zapewne oblegać. Wiadomo, że Turcy są wstrzemięźliwi, i łatwo mogą tyle zapewnić sobie żywności, iżby w twierdzach tych jeszcze przez kilka miesięcy trzymać się mogli. Nie ulega wątpliwości że trzy tysiące Albańczyków, zajmujących Patras, zaopatrzonych łatwo w żywność od strony Włoch i Akarmanji, od których przedziela tylko kilkominutowa przeprawa, silny stawią opór. Tak więc zawojowanie Peloponezu zapowiada trudność; nadto, zanim opanujemy małe Dardanele i zatokę lepancką, tymczasem Epir i Albanja zalać mogą Moreę hordami licznemi i do bojów nazwyczajonemi. Akropolis ateńska jest w ręku Turków; pasza na czele 6,000 ludzi zajmuje Eubeę i utrzymuję kommunikacje z Attyką i Beocją.« Inny dziennik paryzki zapewnia, że Ibrahim oświadczył już dowódcom eskadr, że postanowił wrócić do Egiptu i że już wydano rozporządzenia, aby mu ułatwić przeprawę. »Okoliczność ta nieprzewidziana mówi on, czy zmieni postanowienie rządu francuzkiego? Czy wstrzyma ona, lub zawiesi naszą wyprawę morejską, która, jak to jawnie przyznano, oczyszczenie Peloponezu od Arabów miała na celu? Dowiadujemy się z pewnego zródła, że gabinet nasz rozwiązał już ten problem i że niezmieni,ani swego postanowienia, ani swoich planów. Nietylko rozkazy raz dane, nie będą odwołane, ale nawet dzień odpłynienia wyprawy już nieodwołalnie jest oznaczony. Podług dziennika handlowego, wyprawę morejską od sześciu miesięcy kolejnie projektowano, uchwalano, odkładano i w końcu przyspieszono. Gabinet angielski, który się o to bynajmniéj nie troszczył, łatwo pokonał postanowienia wachającego się i wpływom sprzecznym kolejnie ulegającego ministerjum. Ministerjum wzmocnione przez połączenie się z izbą, zaczęło postępować z większą pewnością. Wyprawa morejska, stanowczo uchwalona, jest pierwszym czynem jego usamowolnienia. Gabinet angielski dowiedział się o niéj, jako o przedsięwzięciu nieodwołalném i niezawisłém od żadnéj obcéj sankcji. W ministerjalnym dzienniku wieczornym, *Messager*, czytamy: «Rząd objawił urzędownie zamiar wyprawy morejskiéj i wyraził bez ogródki jéj wspaniałomyślne pobudki i myśl polityczną. Dwa dzienniki zapytują się teraz, czy wyprawa nie otrzyma odwołujących rozkazów? Dziwimy się, że taką rzucają wątpliwość po tak prawych oświadczeniach rządu. Król francuzki łącznie ze swoimi sprzymierzeńcami, chce, aby Grecja, stósownie do traktatu z dnia 6 lipca, zupełnie była niepodległą.»—«Zamiar jaki ile się zdaje powziął Ibrahim, ustąpienia z Morei, mówi gaz: Francji, nieczekając na wyprawę, któréj jednym celem jest zmusić go do tego, zasmuca widocznie fakcję rewolucyjną. Fakcja ta, która zapewne nie cieszy, że znika sposobność wydawania złota i krwi francuzkiéj, usiłuje teraz dowodzić, że wyprawy nie należy wstrzymywać dla tego, że niema do niéj pozornéj pobudki. W jéj rozumieniu należy iść na wojnę, chociaż niema nieprzyjaciół. Podług dzienników téj fakcji, wyprawa morejska, może nas powołać do grania w europejskich wydarzeniach ważnéj, i nas samych godnéj roli, a nadto czy po oddaleniu się, nie mógłby znowu Ibrahim powrócić do Morei? Goniec zawiadomia nas, że widoczną jest rzeczą, iż ustąpienie jego jest skutkiem wpływu angielskiego, gdyż gabinet londyński niechętnie spoglądał na wyprawę francuzką; takie życzenie Anglji powinno być dla nas powodem do uskutecznienia wyprawy nawet bez pozornéj przyczyny, aby Anglja miała powód do sprzeciwienia się jéj. Nakoniec Grecja, wtenczas nawet gdyby od barbarzyńców była oswobodzoną, byłaby skazaną na anarchję, gdybyśmy jéj przeciw niéj saméj nie dopomogli. Domyślamy się ze słabości, albo raczéj z przesady wszystkich tych przyczyn, że fakcja, która poprzysięgła zgubę dynastji, nie wyjawia prawdziwéj pobudki. Rewolucja mówiła nam przy téj sposobności kilkakrotnie o dawnéj wojnie amerykańskiéj, o skutku moralnym, jaki wyprawa sprawi na wojsku wiernem. Wciągnąć wojsko królewskie w wyprawę, która się stała zupełnie liberalną, posłać officerów naszych, aby biwakowali wraz z pułkownikiem Fabvier na rozwalinach Sparty i Aten i walczyć za rzeczpospolitę, oto są korzyści, których nie moglibyśmy się zrzec bez głębokiego żalu nieprzyjaciele monarchji. Ah! dla czegoż jeszcze nie włada P. Caning, gabinetem angielskim! Niebyłby on używał swego wpływu na zniewolenie Ibrahima do odwrotu, ale sprzyjając Francji, byłby pozwolił dla żołnierzy naszych, okrętów angielskich i byłby się zemścił za katastrofę portugalską przez rozpuszczenie przeciw nam wiatrów, które wywracają trony, i wystawiają ląd stały na rewolucje i anarchję.«

Pismo P. Cottu zwraca szczególnie z tego powodu uwagę publiczności i dzienników, że autor jest członkiem jednego z wyższych sądów i że właśnie on, wydałby nieco pierwéj broszurę o potrzebie oskarżenia ministrów. Gdy teraz wystawia niebezpieczeństwo dla Francji z prawa o wolności druku i o wyborach, jedni

obwiniają go o zmienność, a inni co dawniéj przeciw niemu powstawali, stawają w jego obronie.

Nakoniec postanowienia o seminarjach i szkołach duchownych, dały powód biskupom do protestacji, w których proszą króla, aby rozkazał zmodyfikować wydane postanowienia, wdzierające się w attrybucję władzy duchownéj. Obszerne wyjątki przełożenia biskupów znajdują się w gazecie Francji; umieściła ona także protestację sławnego Bossueta przeciw postanowieniu kanclerza za Ludwika XIV, przez które ograniczona była wolność wydawania xiąg duchownych przez xięży dla instrukcji młodzieży, aby okazać, że duchowieństwo oddawna służyło prawo protestacji. Za przykładem biskupów, poszli niektórzy obywatele lugduńscy, których synowie uczyli się w szkołach jezuickich. Podali oni również prośbę do króla, już nie o zmodifikowanie w mowie będących postanowień, ale o zupełne ich zniesienie.

— W dniach 27 i 28 b. m. ma być widzialny kometa w konstellacji barana, zwany *kometą tysiąca dwustu dni*. — Dnia 12 sierpnia wystawionych było na placu sprawiedliwości dwunastu zbrodniarzy, z których trzech piętnowano. — W Lugdunie stoczyli piekarze zaciętą bitwę; wielu z nich raniono, żandarmerja z załogą przywróciła spokojność. — Cena zboża spadła na ostatnich targach w Lille. — Na mustrze szkoły artylerji w Vincennes wyleciał wóz z prochem w powietrze; kilku ludzi utraciło z tego powodu życie, a wielu zostało pokaleczonych. — Król J. przedsiębierze dwudziestodniową podróż po Francji. — Rozchodzi się pogłoska, że rząd francuzki wezwał lorda Cochrane, aby towarzyszył wyprawie. (G. F.)

WYSPY JOŃSKIE. — Piszą z Korfu dnia 20 lipca. Dziś popołudniu około godziny 5, wypłynęły z tąd 2 linjowe okręty Asia i Conquerant z vice-admirałami Codrington i de Rygny; francuzki bryg Alcyon, dwa angielskie kutry Hind i Racer (ostatni przybył dnia wczorajszego z Malty i Novarynu z depeszami do admirała Codrington) i puściły się na morze ku Nawarinowi. Tamże popłynęła fregatta francuzka Syrene. Nadspodziewanie spieszny odjazd obudwu admirałów, naprowadza na rozmaite domysły. Admirał de Rygny, miał dać nazajutrz wielki obiad na okręcie admiralskim dla posła francuzkiego, ale rozkazy musiały być nagłące, kiedy niemógł czekać na zapowiedzianą ucztę. — Co do ustąpienia z Morei oświadczył hr. Capodistrias dwakrotnie że w krótce nadzieja ta ziści się. Podług innych doniesień powiedzieć miał Ibrahim, że w ten czas dopiero ustąpi z Morei, gdy odbierze od ojca stosowne rozkazy. (D. A.)

## WIADOMOŚCI NAUKOWE.

### *Odkrycie Ameryki.*

*(Dalszy ciąg)*

Wiatr był przez cały dzień nieco chłodniejszy, a sama zmiana wody zapowiadała bliskość pożądanego celu. Na okręcie panowało jak największe poruszenie, żaden majtek przez całą noc nie zamknął oka. Gdy się zmierzchać zaczęło, poszedł sam Kolumb na wierzch okrętu i jakkolwiek przez cały dzień radośnemi cieszył się nadziejami, jednakże niemało się zasmucił, gdy wsród cieni nocy wzrok jego, najmniejszego śladu ziemi nie spostrzegał. O godzinie 10téj zdawało mu się, że spostrzegł blask światełka, a niepewny czy go niełudzi natężona wyobraźnia, przywołał do siebie Piotra Gutierrez szambelana królewskiego i zapytał go, czy w téj saméj stronie co i on, nie widzi jakiego światełka. Odpowiedź powinna go była zaspokoić, ale jeszcze niepewny, przywołuje Rodryga z Segowji, aby mu uczynić to samo zapytanie, ale światełko zniknęło, pokazało się wszelako później nieco i zdawało się bydź pochodnią na czółnie rybaka, które się wraz z bałwanami morskiemi, to wznosiło, to znowu spadało, lub jakby światło jakie, które kto od domu do domu przenosi. Kolumb nie wątpił już o bliskości ziemi, a co większa że jest zamieszkałą. Żegluga w tym kierunku trwała do godziny 2 z rana, o któréj wystrzał z okrętu Pinta dał znak upragniony. Majtek Redrigo de Triana spostrzegł najpierwszy lądy. Wszakże później nie jemu ale admirałowi przysądzono nagrodę, albowiem ten pierwszy spostrzegł był światełko. Teraz można już było widzieć lądy wyraźnie z odległości dwóch mil morskich; wnet ściągniono żagle, rzucono kotwice, z niecierpliwością dnia oczekiwano. Kolumb był zatopiony w myślach i uczuciach, gdy po tylu trudnościach i niebezpieczeństwach, nakoniec celu swego dopiął. Odsłonioną została wielka tajemnica Oceanu, teorja jego z któréj mędrcy żartowali, świetne odniosła zwycięztwo, a sława jaką sobie zjednał, wiedział, że będzie tak trwałą, jak sam świat nowo odkryty. Nawet wyobraźnia nie może sobie uprzytomnić uczuć, jakiemi przejęty był Kolumb w chwili tak wielkiego odkrycia. Ileż domysłów o ziemi którą już miał przed oczyma musiało się snuć w jego głowie! Że to była ziemia urodzajna, można było poznać po krzakach które wody z brzegu przynosiła. Nadto, zdawało mu się jakoby poznawał w powietrzu balsamicznem zapachy woniejących roślin. Ruchome światełko które był spostrzegł, było dowodem, że na téj nowo odkrytéj ziemi mieszkać muszą ludzie. Lecz kto byli ci mieszkańcy? Czy podobni do znanych w innych częściach świata? Albo czy nie należą oni do rodu stworzeń szczególnych którémi w owczas wyobraźnia zwykła była zaludniać nieznane i odległe krainy? Czy lądy te nienależą może do jakiéj dzikiéj wyspy położonéj oddzielnie na Oceanie indyjskim? Czy nie jest ona tą sławną wyspą Cypango, która była przedmiotem jego złotych marzeń? Tysiąc domysłów podobnych przesunęło się przez jego głowę przez ciąg oczekiwania jego i majtków, aż noc upłynie, a wszyscy byli niepewni, czy im światło dzienne ukaże bezludną pustynię, czy też urodzajne niwy, połyskujące wierzchołki świątyń, okazałe miasta i cały blask wschodniéj cywilizacji.

*(Dokończenie nastąpi).*

TEATR. Dziś w Łazienkach *Telemak*; w razie zaś niepogody w teatrze zwyczajnym op: *Wolny Strzelec*.